Dr Miklós Völgyesi

Kolizja zasady suwerenności narodu z działaniami instytucji Unii Europejskiej

Wprowadzenie

Obywatele państw Unii Europejskiej wybiorą w maju 2019 roku spośród osób zaproponowanych przez partie przedstawicieli swoich narodów, deputowanych do Parlamentu Europejskiego. Kandydatów do wyborczej rywalizacji wystawiają krajowe ugrupowania, specyfika systemu sprawia więc, że mandaty w PE otrzymają ludzie o określonych przekonaniach politycznych.

W demokratycznych i praworządnych państwach Unii Europejskiej rządy sprawowane są z poszanowaniem ogólnie przyjętej zasady *zwierzchnictwa narodu*, ponieważ uprawnieni do głosowania wyborcy bezpośrednio, swobodnie i w ramach tajnej procedury decydują, któremu z partyjnych programów udzielą skutkującego parlamentarną większością poparcia.

Historia wcześniejszych zwycięstw i porażek ugrupowań głównego nurtu pokazuje dobitnie, że korzystający w bezpośredni sposób ze swojego najwyższego mandatu „lud" kieruje się wprawdzie preferencjami partyjnymi, utrwalonymi przekonaniami politycznymi, wierząc przy tym nierealnym często obietnicom wyborczym, w gruncie rzeczy jednak podejmuje swoje decyzje w oparciu o *względy emocjonalne*. Wszystkie te czynniki, brane pod uwagę łącznie lub osobno, rozstrzygają o zwycięstwie tej czy innej partii.

Analizując dzieje spełnionych i niespełnionych obietnic wyborczych, można dojść do wniosku, że głosujący w najmniejszym stopniu kierują się *świadomymi* decyzjami politycznymi. Wyborca ma przy tym związane ręce w sytuacji, gdy obietnice socjalne, polityczne czy kulturalne nie zostaną zrealizowane, nie istnieje bowiem możliwość odebrania mandatu przed upływem kadencji.

Rozwiązaniem pozwalającym powstrzymać bezkarne rozgrywki polityczne władzy jest zmotywowanie mas obywateli do podejmowania przemyślanych decyzji wyborczych.

Oddanie głosu na kandydata winno się opierać na refleksji intelektualnej, w ramach której bierzemy pod uwagę działalność wystawiającej go partii, w całej jej historii, ale przede wszystkim w niedawnej przeszłości, wiarygodność i słowność polityka, proponowaną wizję przyszłości z uwzględnieniem

realnych uwarunkowań społeczno-gospodarczych, jak również – co nie mniej istotne – wagę polityczną i sprawczość delegującej partii. Ponieważ dużą część wyborców stanowią osoby niezainteresowane codzienną polityką, udzielenie poparcia właściwemu, godnemu zaufania i obdarzonemu szerokimi kompetencjami kandydatowi spośród grona rywalizujących wymaga dziś tego, abyśmy dostarczyli głosującym obywatelom rzetelnej wiedzy w wymienionych powyżej aspektach.

Świadoma, indywidualna ocena realności obietnic składanych w wyborczym wyścigu uwarunkowana jest w konieczny sposób odpowiednim przygotowaniem intelektualno-analitycznym, które pozwoli na wybór właściwej partii w oderwaniu od ich działań ideologicznych i zarazem oparte będzie na podstawach naukowych.

Świadome kształtowanie wyborczej odpowiedzialności wśród obywateli służy staraniom intelektualnym, zmierzającym do wcielenia w życie teoretycznych założeń *cywilityki*.

W myśl konstruktywnych idei „obywatelskich" w krajach o różnym i zależnym od stopnia rozwoju gospodarczego poziomie świadomości politycznej powinno się zaniechać podejmowania motywowanych emocjami i chwilową sytuacją decyzji i zamiast tego dokonać gruntownie przemyślanej decyzji o wyborze odpowiednio przygotowanych i strzeżących interesów narodowych przedstawicieli do instytucji Unii Europejskiej.

Te właśnie motywacje i refleksje skłoniły intelektualnych przywódców węgierskiego *Forum Mobilizacji Obywatelskiej (CÖF)* do powołania *Europejskiej Rady Współpracy Obywatelskiej (EUCET)*. Wspólny strategiczny cel może dostarczyć skutecznego narzędzia obrony przeciwko tym wiodącym w Unii Europejskiej nurtom, które starają się stopniowo rozmiękczać strukturę państw narodowych w ramach UE, następnie zaś rozpuścić je w obrębie nowopowstałych Stanów Zjednoczonych Europy, co wiąże się nieuchronnie z redukcją znaczenia pojęć narodowej suwerenności i tożsamości.

Próbę realizacji tych zamierzeń możemy obserwować właśnie teraz, gdy liberalnie zorientowane instytucje Unii Europejskiej, kwestionując rządy prawa na Węgrzech i w Polsce (ostatnio do tego grona dołączyła także Rumunia), prowadzą przeciwko nim jawnie *inkwizytorskie* postępowania.

Z takim zamiarem stworzone zostało sprawozdanie Judith Sargentini na temat praworządności na Węgrzech, w którym jako główną kwestię porusza się domniemane przypadki poważnego łamania porządku prawnego w tym kraju.

Ukrytym i grożącym bardzo poważnymi konsekwencjami celem powstania raportu była chęć złamania oporu Węgier w kwestii niekontrolowanego napły-

wu emigrantów, rozpuszczenie substancji węgierskiego narodu domieszką niezidentyfikowanych, przedostających się nielegalnie na terytorium kraju osobników o trudnych do określenia zamiarach, którzy – jak pokazuje doświadczenie – choćby z uwagi na swoją odmienną kulturę bardzo ciężko integrują się w europejskim społeczeństwie, a czasem proces ten jest całkiem niemożliwy.

Szef Kancelarii Premiera, *dr Gergely Gulyás* oświadczył w komunikacie prasowym, że Węgry złożyły w luksemburskim *Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE)* wniosek o unieważnienie decyzji o przyjęciu sprawozdania Sargentini. Najważniejszym elementem jego argumentacji było uznanie za sprzeczną z prawem procedurę przyjęcia raportu większością 2/3 głosów.

Jako środek naprawczy wobec budzącego polityczno-prawne zastrzeżenia dokumentu Parlamentu Europejskiego nasuwa się możliwość rewizji przez odpowiedni sąd.

Wynik takiego postępowania jest jednak bardzo niepewny, jeśli oprzemy ciężar dowodowy wyłącznie na nielegalności kwalifikacji głosów oddanych za przyjęciem sprawozdania.

Nie ulega wątpliwości, że wniosek o uznanie wyników głosowania posłów za nieważny, jeśli zostanie uznany za merytorycznie zasadny, może posłużyć za najefektywniejszą metodę odrzucenia całego sprawozdania i w ten sposób można uniknąć sytuacji, w której wszystkie naruszenia przepisów zostaną poddane rozbudowanej dyskusji.

Rozwaga ta jest o tyle uzasadniona, że Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej jest de facto najwyższym organem sądowniczym Unii, powołanym do orzekania w sprawie wykładni europejskiego prawa. Trafnie określa się go mianem „trybunału traktatowego".

W ciągu ostatnich czterech lat dało się jednak zauważyć, że Trybunał, przekraczając swoje kompetencje i prawny zakres funkcjonowania, w wielu orzeczeniach wykazywał politycznie liberalne podejście, modyfikując w procesie interpretacji istotę analizowanych przepisów.

Zwraca tu uwagę choćby uzasadnienie odrzucenia przez TSUE wspólnego wniosku Węgier i Słowacji w sprawie „sporu o kwoty". W swoim wniosku rząd węgierski przedstawił dziesięć merytorycznych(!) i proceduralnych argumentów, prosząc o unieważnienie kwestionowanego dokumentu. Trybunał jednak, zgadzając się z opinią swojego „rzecznika generalnego", odrzucił skargi, twierdząc, że złożona z głów państwa i szefów rządów Rada Europejska nie jest instytucją podejmującą decyzje, a jedynie ciałem „wyciągającym ostateczne wnioski" i w związku z tym nie ma uprawnień, by proceduralnie podważać przyjęte postanowienia.

Sprawozdanie Sargentini jest dokumentem, który nie może służyć za podstawę do bezpośredniego wszczęcia postępowania, a jedynie wzywa do rozpoczęcia przeciwko Węgrom tzw. procedury z artykułu 7. Dlatego też należy zdawać sobie sprawę z tego, że TSUE, jako „strażnik traktatów" nie podejmie się oceny prawnej kwalifikacji *głosów oddanych* przez posłów Parlamentu Europejskiego. Oznacza to także, że raport w całości nie będzie stanowił przedmiotu oceny Trybunału.

W dyskusji nad sprawozdaniem wielu deputowanych Parlamentu Europejskiego powtarzało w swoich wystąpieniach polityczną argumentację, wedle której powstanie raportu było motywowane *chęcią „obrony" węgierskiego narodu przed jego własnym rządem*.

Tego typu retoryka kwestionuje jednak w zasadniczy sposób kwalifikacje intelektualne mieszkańców Węgier, potrzebne do *sprawowania władzy suwerena* w swoim demokratycznym państwie oraz podważa ich zdolność do dysponowania niezbywalnym prawem decydowania w sprawach ustroju i porządku państwowego, równocześnie naruszając w istotny sposób ludzką godność, honor i wolność ludzi podejmujących odpowiedzialne decyzje w czasie wyborów.

Tego rodzaju perfidne, dowodzące lekceważącej postawy naruszenia przepisów uzasadniają w mojej ocenie prawo węgierskiego rządu do zaskarżenia całej treści sprawozdania, także z uwagi na tryb wyboru jego autorki, uwzględnienie w nim opinii jednej tylko strony, w najwyższym stopniu wątpliwy sposób ustalania faktów oraz niesłuszność wypracowanych na tej podstawie ocen. Tyle tylko, że nie istnieje kompetentny w tej sprawie i wyposażony w odpowiednie uprawnienia sąd, ponieważ luksemburski *Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE)* orzeka w kwestii traktatów – jest organem decydującym w zagadnieniach prawa traktatowego –, natomiast możliwość zwrócenia się do *Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPC)* w Strasbourgu wyklucza fakt, że Unia Europejska nie wyraziła swojej podległości wobec tej instytucji sądowniczej.

Z uwagi na istnienie potencjalnych przeszkód natury prawnej, które mogą zaszkodzić wnioskowi o podjęcie środków naprawczych, ważne jest, aby zwrócić uwagę wyborców na Węgrzech i w innych krajach Europy na funkcjonujące już w instytucjach Unii Europejskiej i zagrażające praktyce *zwierzchności ludu* tendencje przywódcze. Ponieważ o losie Unii, zwłaszcza zaś Węgier, zadecydują sprawujący bezpośrednio *władzę suwerena* wyborcy, oddając przy urnach swoje poparte refleksją głosy, ważne jest, aby dla lepszego rozeznania sytuacji przedstawić szerokiej opinii publicznej dokładną analizę całej historii powstawania raportu Sargentini, pamiętając przy tym o właściwym rozłożeniu akcentów.

W realizacji tych zamierzeń ma pomóc dziedzina wiedzy, jaką stanowi *cywilityka*, która postuluje mobilizację społeczną nie tylko na rodzimym gruncie, ale optuje za ścisłą współpracą także ze wspólnotami wyborców innych państw, skłonnymi do przyjęcia jej założeń. Temu służy powstanie *Europejskiej Rady Współpracy Obywatelskiej (EUCET)*.

Krytyczna ocena sprawozdania Sargentini, kwestionującego praworządność na Węgrzech

I.

Komisja Wolności Obywatelskich, Spraw Wewnętrznych Parlamentu Europejskiego (LIBE, złożona ze 120 deputowanych) upoważniła holenderską posłankę PE z ramienia partii Zielonych, Judith Sargentini, do przeprowadzenia wobec Węgier tzw. „procedury oceny państwa prawnego". [36]

Pełny projekt sprawozdania Sargentini został przedstawiony 25 kwietnia 2018 roku Komisji, która 25 czerwca 2018 roku przyjęła go większością głosów 37:19 i przekazała do dalszego rozpatrzenia Parlamentowi Europejskiemu.

PE 12 września 2018 roku przyjął sprawozdanie Sargentini na podstawie zmanipulowanego wyniku głosowania, większością 2/3 głosów deputowanych, którzy tego dnia byli obecni na sali obrad i skorzystali z prawa głosu. Autorka raportu zebrała swoje zastrzeżenia w punktach, w kilku rozdziałach tematycznych, na podstawie których sformułowała następującą opinię: istnieje jednoznaczne zagrożenie poważnego naruszenia przez Węgry wartości ujętych w artykule 2 Traktatu o Unii Europejskiej. Dlatego też zainicjowała wszczęcie procedury z artkułu 7 Traktatu w celu „przywrócenia demokracji inkluzywnej, praworządności i poszanowania praw podstawowych na Węgrzech".

Pani poseł Sargentini za najpoważniejsze spośród zastrzeżeń uznała w swoim sprawozdaniu praktyki o charakterze dyktatorskim, których miały się dopuszczać węgierskie organy państwowe w sprawowaniu władzy oraz wy-

36 Informacja prasowa: „partia Zielonych", którą reprezentuje deputowana, była założona przez Komitet Centralny Holenderskiej Partii Komunistycznej. Stronnictwo to poparło interwencję wojsk sowieckich w trakcie węgierskiej rewolucji i walki wyzwoleńczej w 1956 roku. Masowe protesty przeciwko istnieniu partii, którym towarzyszyły także przypadki fizycznych napaści, spowodowały przekształcenie ugrupowania w „partię Zielonych".

nikające z tych poczynań i ściśle z nimi związane ograniczenie kompetencji instytucji wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza Trybunału Konstytucyjnego, stanowiących niezależny podmiot władzy. Uznała też, iż dochodziło ze strony organów władzy państwowej do prób administracyjnych nacisków, naruszających niezależność funkcjonowania instytucji wymiaru sprawiedliwości, jak również prób wpływania na orzecznictwo tychże.

W raporcie, w ramach popartych faktami oskarżeń o narastający na Węgrzech antysemityzm, znalazły się także przykłady zamkniętych już sporów prawnych z Unią Europejską, dotyczących praworządności państwa węgierskiego i rozwiązanych wyrokami międzynarodowych trybunałów lub na drodze porozumienia. Można z tego wywnioskować, że zamiarem autorki sprawozdania było ponowne otwarcie zakończonych wcześniej postępowań. Premier Węgier wskazał przy tym na zawarty w raporcie zamiar poważnego naruszenia doktryny prawa i niedopuszczalność przypadków ponownego rozpatrywania spraw, które zostały *de jure* prawomocnie zakończone, oznaczałoby to bowiem podważenie zasady *pewności prawnej osądzonych spraw*. Próba taka stałaby w sprzeczności ze sformułowaną w prawie rzymskim i respektowaną jak dotąd przez wymiary sprawiedliwości wszystkich cywilizowanych państw podstawową normą prawną *„pacta sunt servanda"* (*„umów należy dotrzymywać"*).

Na podstawie faktów i zdarzeń znanych mi w czasie redagowania niniejszej pracy mogę stwierdzić, co następuje: z uwagi na pogwałcenie porządku proceduralnego PE, nie można uznać uchwalonej „większością" 2/3 głosów decyzji Parlamentu Europejskiego o przyjęciu sprawozdania na temat Węgier i ich rządu za zgodną z prawem. Ujęty w traktacie lizbońskim regulamin procedowania mówi, że przyjęcie projektu dokumentu przez Parlament Europejski wymaga, by spośród obecnych w tym przypadku w czasie głosowania 693 deputowanych projekt poparła większość 2/3, a więc 462 posłów.

Z obecnych na głosowaniu deputowanych PE tylko 448 opowiedziało się za przyjęciem sprawozdania, 197 było przeciw, 48 zaś wstrzymało się od głosu.

Parlament Europejski na 2 dni przed decyzją o losie raportu w odpowiedzi na pytanie związane z porządkiem obrad ustalił, że *głosy wstrzymujące się* w głosowaniu nad projektem nie zostaną zaliczone w poczet wymaganej do przyjęcia decyzji większości 2/3. *Uzasadnienie postanowienia* wydziału prawnego PE zostało utajnione, dlatego nie możemy się zapoznać z jego argumentacją. Tego typu nieczytelne procedury prawno-formalne każą jednak nam jednak założyć oczywistą motywację: biorąc pod uwagę istniejący rozkład sił wśród posłów oceniono, że zaliczenie *głosów wstrzymujących się* uniemożliwi uzyskanie poparcia projektu większością 2/3.

Ta metoda ważenia głosów stoi jednak w całkowitej sprzeczności z artykułem 178 punktem 3 regulaminu procedowania Parlamentu Europejskiego, przede wszystkim zaś z ujętym w podstawowych traktach Unii Europejskiej wymogiem podwójnej kwalifikowanej większości.

Ten podwójny warunek został zapisany w artykule 354 ustępie 4 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE): *„Do celów artykułu 7 Traktatu o Unii Europejskiej Parlament Europejski stanowi większością dwóch trzecich oddanych głosów, reprezentujących większość wchodzących w jego skład członków.*"

Z uwagi na poufny charakter dokumentu Komisji Prawnej Parlamentu Europejskiego nie wiadomo, jakie stanowisko zostało w nim zawarte w związku z wymogiem podwójnej, kwalifikowanej większości. Dlatego też nie da się też ustalić, czy ciało to ograniczyło się do wydania opinii czy też posiadało upoważnienie do odmiennej wykładni porządku proceduralnego.

Wszczęcie postępowania z artykułu 7 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej wymaga uzyskania kwalifikowanej większości, opartej na osiągnięciu dwóch progów, gwarantujących ważność decyzji ilości głosów.

Warunek kwalifikowanej, podwójnej większość stanowi, że ilość głosów na *tak* musi w pierwszej kolejności osiągnąć liczbę stanowiącą większość posłów Parlamentu Europejskiego. W PE zasiada 751 deputowanych. Ponieważ liczba głosów *za przyjęciem* sprawozdania (448) przekroczyła połowę pełnego składu izby + 1 osoba (376 posłów), warunek ważności został w tym przypadku spełniony.

Wymóg specjalnej większości głosów w sprawach opisanych w artykule 2 Traktatu o Unii Europejskiej, których procedowanie może wiązać się z ograniczeniem praw państwa członkowskiego, a nawet z konsekwencjami karnymi, nie podlega dyskusji. Dlatego też można stwierdzić na gruncie pewności prawa, że obecni na posiedzeniu Parlamentu Europejskiego deputowani *de facto* nie przyjęli sprawozdania Sargentini większością 2/3 głosów.

W świetle przedstawionych powyżej faktów należy uznać, że wykładnia warunków przyjęcia raportu i sama decyzja były niezgodne z prawem. Specyficzny sposób oceny wyników głosowania eurodeputowanych poważnie naruszał przepisy także dlatego, że *głosy wstrzymujące się, będące również wyrazem oceny prawnej raportu* zostały potraktowane tak samo jak *nieoddane głosy* nieobecnych na sali posłów.

Rząd węgierski, większością 2/3 głosów krajowego parlamentu przyjął decyzję o zaskarżeniu bezprecedensowego, odbiegającego od wcześniejszej praktyki sposobu interpretacji regulaminu głosowania w Parlamencie Europejskim, jak również decyzji o utajnieniu uzasadnienia takiej decyzji.

Węgry sformułowały też poważne zastrzeżenia do użytej przy opracowywaniu raportu metody ustalania faktów. Podane w sprawozdaniu przykłady łamania prawa nie mają jakichkolwiek obiektywnych podstaw. Rząd uważa przytoczone w dokumencie twierdzenia za zbiór kłamstw. Głoszenie twierdzeń sprzecznych ze stanem rzeczywistym jest równoznaczne z naruszeniem obowiązującej w cywilizowanych państwach prawa zasadą przeprowadzania *uczciwej* procedury ustalania faktów.

Sama autorka sprawozdania przyznała, że w związku z brakiem odpowiedniej zgody ze strony swoich mocodawców, komisji LIBE, udała się na Węgry bez instytucjonalnego upoważnienia, ale jako osoba prywatna i w takim też charakterze odbyła godzinne zaledwie spotkanie z przedstawicielami węgierskiego rządu. Swoją indywidualną akcją przyczyniła się też do tego, że w naszym kraju nie pojawiła się żadna oficjalna delegacja złożona z deputowanych PE, która mogłaby na miejscu ocenić sytuację.[37]

Pani poseł Sargentini naruszyła również podstawową, funkcjonującą w cywilizowanych państwach europejskich i wywiedzioną z prawa rzymskiego, 2000-letnią zasadę moralno-prawną *„audiatur et altera parts" („należy wysłuchać drugiej strony")*, ponieważ nie nawiązała żadnego kontaktu z innymi, działającymi na Węgrzech organizacjami obywatelskimi. Zignorowała w ten sposób stanowisko niezwykle opiniotwórczego Forum Mobilizacji Obywatelskiej, przez co wyraziła brak zainteresowania poglądami organizatora pokojowych demonstracji prorządowych i przedstawicieli setek tysięcy uczestników tych akcji.

Bazując na swoich dobranych wedle politycznego klucza kontaktach, Judith Sargentini miała możliwość zapoznania się wyłącznie z opiniami organizacji o profilu liberalnym, bliskim koncepcji „społeczeństwa otwartego", dlatego też oparła swoje „historyczne ustalenia" wyłącznie na tezach tego środowiska. „Wiarygodności" sprawozdania stara się teraz dowodzić za pomocą argumentacji, wedle której sięgała tylko do źródeł, które uznała za godne zaufania. Tyle że zakorzenienie społeczne dostawców informacji nie zapewniło należytej równowagi.

Podstawowym założeniem norm prawa międzynarodowego, przestrzeganych przez państwa europejskie jest jednak reguła *„równości stron"*, którą należy stosować wobec wszystkich zainteresowanych w procesie ustalania historycznych faktów. Metoda ta, wymagana zarówno w prawie międzynarodowym, jak i krajowym, pozwala na zapewnienie realizacji funkcji gwarancyjnej

37 Patrz podane na str. 32/68 sprawozdania Sargentini uzasadnienie, w którym autorka informuje o rozmowach (?), prowadzonych z organizacjami pozarządowymi. Nie pojawia się wśród nich Forum Mobilizacji Obywatelskiej.

prawa, a co za tym idzie na przeprowadzenie bezstronnego, uczciwego (fair) postępowania i racjonalną ocenę zdobytych informacji w celu ustalenia zgodnego z obiektywną rzeczywistością, historycznego stanu faktów.

Można zatem stwierdzić, że Judith Sargentini w trakcie swoich osobliwych, jednodniowych „badań terenowych" na Węgrzech nie przeprowadziła żadnej oficjalnej rozmowy z członkami tamtejszego rządu czy innymi upoważnionymi osobami. Odpowiedzialni węgierscy urzędnicy państwowi, sprawujący władzę na mocy mandatu zapewniającego rządowi trzeci razy z rzędu większość 2/3 w parlamencie, nie mieli możliwości przedstawienia swojego stanowiska ani reakcji na nieprawdziwe twierdzenia „organizacji obywatelskich" wspierających pokonane w wyborach ze znaczną przewagą partie opozycyjne.

Należy uznać z całą pewnością, że autorka sprawozdania nie posługiwała się w trakcie jego opracowywania żadnymi przepisami związanymi z procedurą ustalania faktów. Brak tego typu metodologii wskazuje, że w procesie zbierania informacji i dochodzenia do obiektywnej prawdy pominięte zostały zasady gwarancyjnej mocy prawa.

Raport poseł Judith Sargentini powinien zostać poddany ocenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w ramach zainicjowanej przez rząd węgierskiej procedury odwoławczej.

W mojej opinii przy rozpatrywaniu wiarygodności sprawozdania należy zwrócić uwagę na to, czy w poprzedzającym jego przygotowanie procesie ustalania faktów dano obu zainteresowanym stronom możliwość przeprowadzenia postępowania dowodowego, czy dotrzymano reguł „równości stron" oraz bezstronnej, uczciwej (fair) procedury i czy w związku z tym opracowanie raportu opierało się na właściwej metodzie dochodzenia faktów.

Odnosząc się do *praktyki proceduralnej*, w której znajdują swój wyraz założenia respektowanej przez wszystkich gwarancyjnej funkcji prawa, opartej na częściowym zrzeczeniu się przez państwa swoich kompetencji i zakotwiczonej w prawie międzynarodowym, pragnę podkreślić, co następuje:

Naczelną zasadą, którą kieruje się w postępowaniach *Europejski Trybunał Praw Człowieka* jest przyjęcie za punkt oparcia dla swoich decyzji faktów stwierdzonych w orzeczeniach sądów krajowych.

Zasada ta może być podważona tylko w przypadku, gdy w danej sprawie nie jest możliwe *dokonanie porównania* z mającą zastosowanie w danej sprawie normą prawną, a to z powodu braku miarodajnych, stwierdzonych historycznie faktów.

W takiej sytuacji istnieje możliwość, aby trybunał zwrócił się do organu sądowniczego państwa zainteresowanego w danej sprawie i poprosił o zgodę na przeprowadzenie uzupełniającego postępowania dowodowego w interesie

wyjaśnienia sprawy i w celu ustalenia brakujących historycznych faktów oraz przy poszanowaniu gwarancyjnej mocy prawa. Postępowanie wyjaśniającego, prowadzone dla uzupełnienia brakujących faktów, *rządzi się określonymi regułami proceduralnymi*. Orzekający w sprawie sąd wysyła w takim przypadku do zainteresowanego kraju wyposażoną w oficjalne pełnomocnictwo delegację sędziowską lub delegata, którzy dokonują czynności wyjaśniających we współpracy z miejscowymi organami władzy

Do tego rozwiązania, powszechnie przyjętego w praktyce prawa międzynarodowego, odnosi się też w swoim sprawozdaniu o praworządności na Węgrzech Judith Sargentini, kiedy w uzasadnieniu podważa zarzut, że do naszego kraju nie przybyła dysponująca odpowiednim pełnomocnictwem, oficjalna delegacja.

Pani Judith Sargentini, w trakcie prowadzenia swojej osobliwej, indywidualnej procedury nie umożliwiła atakowanemu węgierskiemu rządowi przedstawienia i rozwinięcia kontrargumentów, podobnie jak nie wykazała najmniejszego zainteresowania opinią krajowych organizacji społecznych, zwłaszcza Forum Mobilizacji Obywatelskiej, których działalność walnie przyczyniła się do osiągnięcia przez obecną władzę, trzeci raz z rzędu, większości 2/3 głosów w parlamencie oraz *wyraża się w obecności setek tysięcy ludzi* w czasie publicznych zgromadzeń.

Jednostronna motywacja polityczna, cechująca działania Judith Sargentini, daje się bez trudu udowodnić na przykładzie podstawowego kłamstwa, jakiego dopuszcza się ona w swoich zręcznie sformułowanych „ustaleniach". Twierdzi mianowicie, że władze ograniczają swobodę orzekania węgierskiego Trybunału Konstytucyjnego poprzez zmniejszanie jego kompetencji i wywieranie z mocy urzędu nacisku na sędziów.

Autorka sprawozdania stwierdza, że również niezawisłość składów orzekających innych organów sądowniczych jest przedmiotem naruszeń, jej członkowie zaś poddawani są naciskom.[38]

Te poważne rozbieżności raportu ze stanem faktycznym skłoniły prezesa węgierskiego Trybunału Konstytucyjnego, dr. Tamása Sulyoka, do przeprowadzenia 21 września 2018 roku, w czasie recepcji wydanej w siedzibie sądu dla 50 akredytowanych w Budapeszcie dyplomatów przeglądu tez sprawozdania oraz zdecydowanego odrzucenia zawartych w nim kłamstw.

Prezes Sulyok podkreślił fakt, że pani poseł Sargentini nie kontaktowała się z Trybunałem w czasie przygotowania projektu. Mimo że w dzisiejszych

38 Patrz strony 7/68-10/68 uzasadnienia sprawozdania.

czasach Europa staje przed wieloma trudnymi wyzwaniami, a sądy konstytucyjne muszą mierzyć się ze skomplikowanymi zagadnieniami prawnymi w warunkach stale zmieniającej się globalnej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej. Z tego też powodu dla ich sprawnego funkcjonowania nieodzowna jest regularna wymiana doświadczeń, poglądów i informacji. Zadaniem Trybunału Konstytucyjnego jest *przekazywanie opinii międzynarodowej wiarygodnych, pochodzących z pierwszej ręki informacji* na temat silnego mandatu prawnego, na którym opiera się działalność tej instytucji w węgierskim systemie demokratycznym. Pan prezes poinformował przedstawicieli ambasad o wprowadzeniu możliwości złożenia realnej skargi konstytucyjnej, gwarantującej ofiarom naruszeń prawa opcję bezpośredniego zwracania się do Trybunału w celu dochodzenia sprawiedliwości. Podkreślił znaczenie sędziowskich wniosków o wykładnię prawa w konkretnych przypadkach oraz priorytetowe traktowanie tego typu inicjatyw w procesie dialogu pomiędzy organami władzy sądowniczej. Za szczególnie ważny uznał też fakt, że wyroki Trybunału stanowią skuteczne narzędzie ochrony praw podstawowych w sprawach związanych z wolnością prasy, swobodą wypowiedzi na forach publicznych, statusem prawnym instytucji wyznaniowych oraz równością płci. Wskazał również na przywiązywanie przez ten organ szczególnej wagi do odpowiedniej edukacji w zakresie prawa konstytucyjnego, wyrażające się w dbałości o czytelną wykładnię takich abstrakcyjnych pojęć jak równość, wolność czy pewność prawa oraz zapewnienie ich faktycznego obowiązywania w życiu codziennym społeczeństwa.

Pani Sargentini nie odniosła się w żaden sposób do oficjalnego oświadczenia prezesa Trybunału.

Uwagi i konstatacje dr. Tamása Sulyoka, przedstawione akredytowanym ambasadorom i szerokiej publiczności, wywracają zawarte w sprawozdaniu oskarżenia w całej ich rozciągłości.

„Wiarygodność" raportu została w niemniejszym stopniu podważona w oświadczeniach kierowników poszczególnych jednostek Uniwersytetu Lóránda Eötvösa i Uniwersytetu w Peczu, którzy stwierdzili, że opinie Judith Sargentini na ich temat powstały bez jakichkolwiek konsultacji deputowanej z zainteresowanymi.

Z podobnie silną kontrargumentacją wystąpił też w związku z pojawiającymi się w sprawozdaniu zarzutami o antysemityzm wśród Węgrów jeden z założycieli Zjednoczenia Gmin Żydowskich na Węgrzech (EMIH), jego przewodniczący i równocześnie rabin synagogi w Óbudzie, Slomó Köves. Analogiczne oświadczenie wydał również János Turai, przewodniczący Gminy Żydowskiej w Vácu.

Wypowiedzi szanowanych osobistości życia publicznego i przedstawicieli władz organizacji wyznaniowych kwestionują obiektywność sprawozdania i zarazem de facto podważają uczciwość i obiektywizm prowadzonej przez Judith Sargentini inspekcji, dowodząc przy tym jej całkowitego braku profesjonalizmu przy ustalaniu faktów.

Autorki raportu nie zastanowił w tym kontekście fakt, że latem 2019 roku na Węgrzech, przede wszystkim w Budapeszcie, odbędzie się *Olimpiada Machabejska*. Gdyby zawarte w sprawozdaniu informacje były prawdą, stolica Węgier nigdy nie zostałaby wybrana jako miejsce tej imprezy.

Wcześniejsze wystąpienia ministra spraw zagranicznych, dr. Pétera Szíjjártó w Parlamencie Europejskim spotkały się z całkowitym brakiem zainteresowania ze strony przekonanej do głosowania za przyjęciem sprawozdania „większości".

Na posiedzeniu dnia 17 września 2018 roku, przewodniczący rady ministrów, dr Viktor Orbán, występujący w roli rzecznika atakowanego w dokumencie kraju, otrzymał łącznie siedem minut na przedstawienie swojego stanowiska, następnie zaś, w trakcie „dyskusji", dano mu dyspozycji jedynie dwie minuty na odniesienie się do uwag posłów, pozwalających sobie często na personalne ataki wobec premiera, naruszające jego godność osobistą i majestat sprawowanego urzędu.

Delegowani przez węgierską opozycję posłowie PE, István Ujhelyi (Węgierska Partia Socjalistyczna, MSZP), który porównał premiera Orbána do Goebbelsa oraz Tibor Szanyi (MSZP), Csaba Molnár (Koalicja Demokratyczna, DK), Péter Niedermüller (DK), Tamás Meszerics (Polityka Może Być Inna, LMP) i Benedek Jávor (Dialog, Párbeszéd) wyróżnili się absolutnie niedopuszczalną formą i treścią swoich wystąpień i wypowiedzi dla prasy, w których optowali za przyjęciem sprawozdania. Warto tu wspomnieć, że również wstrzymujący się od głosu poseł Zoltán Balczó (JOBBIK) stał się świadomym i czynnym wykonawcą planu nielegalnej akceptacji raportu.

Opierając się na wyrażonych w czasie obrad opiniach parlamentarnej większości, możemy stwierdzić, co następuje:

Głosująca za przyjęciem sprawozdania *„wykoncypowana większość"* zignorowała dostarczony każdemu z deputowanych PE 102-stronicowy dokument węgierskiego rządu, który zawierał merytoryczną i opartą na argumentacji prawnej krytykę poszczególnych „zarzutów" i wskazywał przy tym na szereg wiarygodnych i potwierdzających rządowe tezy dokumentów. Mając wszystko to na uwadze, należy stwierdzić, że procedura przeprowadzona przez panią poseł Sargentini była nie tylko nieuczciwa i niedemokratyczna, ale przede

wszystkim nie odpowiadała najszerzej nawet rozumianym, ogólnie przyjętym i przestrzeganym przepisom i praktykom postępowania w ramach prawa międzynarodowego.

W oparciu o wymienione fakty i okoliczności można uznać, iż *inkwizytorskie* działania poseł PE, Judith Sargentini i powstałe w myśl przyjętej z góry tezy, następnie zaś przyjęte w nieuczciwy sposób sprawozdanie, przy braku jakichkolwiek podstaw moralnych i prawnych, nie mogą służyć kształtowaniu obiektywnej i merytorycznej opinii na temat praworządności na Węgrzech.

Jakże celnie stwierdził eurodeputowany *dr József Szájer* (FIDESZ-KDNP), że prawo w Parlamencie Europejskim straciło swoją wartość!

Motywowane politycznie, skrajne, emocjonalne wypowiedzi świadczą o tendencyjności ich autorów. Szczególnie brutalne ataki werbalne przeciwko politycznym oponentom, naruszające ich godność osobistą, muszą spotkać się z potępieniem. Eskalacji tego typu zachowań dowodził najpierw Cohn Bendit, potem zaś Guy Verhofstadt i jego wybuchy niepohamowanej wściekłości w trakcie publicznych wystąpień publicznych.

Dowodem zachwiania równowagi między oglądem politycznym i emocjami wśród głosującej za przyjęciem raportu, względnej „większości" była reakcja na wyniki głosowania: wybuch radości, u niektórych graniczącej wręcz z płaczem ze szczęścia. Obraz ten czyni zasadnym pytanie, czy sprawozdanie na temat praworządności na Węgrzech aby na pewno powstało jako wynik uczciwej, obiektywnej i wolnej od emocji procedury?

Państwa Europy Środkowo-Wschodniej, wyzwolone spod sowieckiej dyktatury, zrozumiały intencje kryjące się w tworzeniu z UE Stanów Zjednoczonych Europy oraz towarzyszący im plan rozcieńczenia substancji narodów i osłabienia państw narodowych poprzez wpuszczenie na kontynent niekontrolowanej fali imigrantów. Słusznie doszły też do wniosku, że wszczęte przeciwko Polsce, Węgrom, a ostatnio także Rumunii „procedury sprawdzania praworządności" mają na celu zwarcie szeregów, stopniowe zastępowanie praw człowieka politycznym prawem głosu, a w perspektywie także zapewnienie odpowiednio wielkiego poparcia, by zmienić władzę państwową. Motywem tych działań jest pozbawienie europejskich krajów ich tożsamości narodowej i włączenie w obręb Stanów Zjednoczonych Europy.

Konsekwencją rozpoznania tych zamiarów było przyjęcie 2 października 2018 roku przez czeski parlament dekretu (za opowiedziało się 97 ze 153 obecnych posłów), który uznaje sprawozdanie Judith Sargentini o praworządności na Węgrzech oraz jego przeprowadzone z pogwałceniem przepisów przyjęcie za *„niefortunne"*. Dokument ten bowiem w istotny sposób pogłębia

podziały między państwami tworzącymi Unię Europejską od początku oraz tymi, które zostały do niej przyjęte później.

Węgierskie Zgromadzenie Państwowe 16 października 2018 roku przyjęło uchwałę pod tytułem *O obronie suwerenności Węgier i odrzuceniu oszczerstw pod ich adresem*, która wzywa rząd węgierski, aby na drodze prawnej wystąpił przeciwko fałszywym oskarżeniom, zawartym w raporcie Sargentini, dokumencie przyjętym z naruszeniem prawa i motywowanym politycznie.

II.

Już same okoliczności powierzenia przez komisję LIBE PE posłance partii Zielonych, Judith Sargentini misji przeprowadzenia „postępowania sprawdzającego stan praworządności na Węgrzech" musi budzić zdumienie.

Pełnomocnictwo w tego typu materii powinno być udzielone osobie posiadającej odpowiednie przygotowanie, wiedzę i kwalifikacje intelektualne.

Wedle dostępnych informacji pani poseł nie posiada wykształcenia wyższego. Zadanie przeprowadzenia rzetelnej oceny praworządności, sposobu funkcjonowania państwa członkowskiego UE, jakim są Węgry, wymaga w logiczny sposób, aby podejmująca się tego osoba posiadała odpowiednie wykształcenie oraz doświadczenie zawodowe w dziedzinie szeroko pojętego prawa, w tym przede wszystkim prawa państwowego czy niektórych zagadnień związanych z administracją.

Opisane powyżej działania deputowanej potwierdzają, w jak wielkim stopniu brak właściwych kwalifikacji przyczynił się do niskiej jakości wykonanej pracy.

Na Węgrzech pojawił się *bon mot*, wedle którego pani Judith Sargentini otrzymała silną szczepionkę przeciwko etyce, szacunkowi dla prawa i przenikającemu na przestrzeni stuleci ludzkie zachowania poczuciu tego, co zgodne z prawem.

W kontekście wykształcenia prawniczego, wymaganego od osoby dokonującej oceny praworządności w państwie członkowskim Unii Europejskiej, przypominam:

W cywilizowanych europejskich krajach edukacja studentów prawa rozpoczyna się od kursu *prawa rzymskiego*, stanowiącego podstawę wiedzy prawniczej, następnie zaś przechodzi się do nauki historii prawa międzynarodowego i powszechnego. Wśród tych przedmiotów funkcję swoistego filtra kwalifikacji pełni przede wszystkim przyswajanie kodeksów rzymskich, zdanie egzaminu z tej dziedziny jest warunkiem kontynuacji studiów.

Ponieważ na podstawie dostępnych informacji możemy stwierdzić, że pani poseł nawet nie zbliżyła się do osiągnięcia tego rodzaju wykształcenia, mamy

prawo orzec jednoznacznie, że deputowana PE nie ma pojęcia o ponad tysiącletniej tradycji węgierskiej praworządności, rozwoju jej instytucji na przestrzeni epok, o obecnym porządku prawnym kraju, ani o praktyce sprawowania władzy przez rząd w oparciu o zapisane w konstytucji podstawowe zasady.

Pani poseł Sargentini, mimo braku znajomości języka węgierskiego, ośmieliła się sformułować swoje oskarżycielskie tezy. Nieprzygotowana merytorycznie, oparła się na informacjach od osób, które uznała za wiarygodne. Kompetencje językowe byłyby w tym przypadku o tyle wskazane, że przygotowanie projektu należało poprzeć lekturą obszernej literatury fachowej na temat tysiącletniej tradycji węgierskiego porządku konstytucyjnego i jego faz rozwojowych. Dla ułatwienia kwerendy, mogę polecić pracę mojego kolegi, *dr. Zsolta Zétényiego* z zakresu historii prawa pt. *„A történeti Alkotmány Magyarország ősi Alkotmánya"* („Historyczna konstytucja jako prototyp węgierskiej ustawy zasadniczej"), z której korzystałem także przy pisaniu tego tekstu.

Kierując się intencją złagodzenia nieco trudów związanych ze zgłębianiem rzeczonej tematyki, zwracam uwagę, że wodzowie siedmiu plemion węgierskich, przybyłych do Kotliny Karpackiej około 896 roku naszej ery (Álmos, Előd, Ond, Kond, Tas, Huba, Töhötöm) uznali, iż ich wędrówka w poszukiwaniu ziemi, na której mogą się osiedlić, zakończy się dopiero w chwili, gdy przyjmą zwierzchnictwo jednego wodza. Siedmiu mężczyzn, kierując się wolną wolą i zgodnie wybrało na swojego władcę potomka Attyli, Álmosa i przyznało ponadto jego synom, aż do ostatniego pokolenia, prawo dziedziczenia rządów. Dla przypieczętowania i uświęcenia wspólnie podjętej decyzji, zgodnie z pogańskim zwyczajem, wodzowie nalali do jednego naczynia krew każdego z nich. Ten starowęgierski, konstytuujący *scentralizowaną władzę zwierzchnią* gest określamy mianem *przysięgi krwi*. Był to początek procesu kształtowania się państwa prawa.

Potomek wybranego przez wodzów na księcia Álmosa, urodzony i wychowany w pogańskiej tradycji Vajk zdecydował się nawrócić węgierskie plemiona na chrześcijaństwo i w tym celu, z myślą o budowie państwa na wzór europejskich, chrześcijańskich monarchii poprosił papieża Sylwestra II i niemiecko-rzymskiego cesarza Ottona III o przyznanie mu korony królewskiej, co też się stało.

Poganina Vajka 25 grudnia 1000 roku koronowano na króla o imieniu Stefan. Kanonizowany później węgierski władca nie chciał być wasalem Ottona III. W procesie umacniania niezależnej władzy państwowej założył 45 komitatów królewskich, spośród jego czynów i zasług należy zaś wyróżnić szczególnie ważny także z dzisiejszego punktu widzenia fakt, że dla zapew-

nienia ochrony granic suwerennego państwa stworzył sieć grodów granicznych i żup.

Istotnym i godnym wspomnienia faktem w historii włączania się żyjących dotąd zgodnie z pogańskimi zwyczajami i moralnością plemion książęcych w obręb europejskiej chrześcijańskiej tradycji religijnej i prawnej było organizowanie przez Stefana, wówczas już twórcy skonsolidowanej władzy sądowniczej, corocznych dni prawa w Stołecznym Białogrodzie. Dysponujemy dokumentami z epoki, potwierdzającymi istnienie w czasach panowania świętego Stefana 56 przepisów prawa. Wystosowane przez króla do swojego syna Emeryka tzw. *napomnienia* zawierają potwierdzone i do dziś aktualne tezy, w których przejawia się europejski, chrześcijański sposób myślenia.

Wyrazem specyficznej dogmatyki, którą dziś określilibyśmy jako zasady funkcjonowania państwa, była Nauka Świętej Korony, której analizy w kontekście dawnych europejskich wartości nie mogę w niniejszej pracy przeprowadzić z uwagi na jej ograniczenia objętościowe.

Najważniejszym historycznym dokumentem, potwierdzającym istnienie dawnego węgierskiego porządku konstytucyjnego jest zaliczana w poczet zbiorów państwowych praw zasadniczych, wydana 29 maja 1222 roku przez króla Andrzeja, opatrzona złotą pieczęcią (bulla), licząca 31 artykułów Złota Bulla.

Wydanie tego dokumentu stało się konieczne z uwagi na praktyki nadużywania władzy i naruszania podstaw systemu państwowego przez wcześniejszych władców.

We wstępnej części tekstu, stanowiącego podstawę węgierskiego porządku konstytucyjnego czytamy: *„Albowiem chcieli oni z nadanej przez króla Stefana Świętego szlachcie i innym w naszym państwie wolności uczynić narzędzie zemsty, indy zaś słuchali fałszywych podszeptów złych ludzi albo też szukali własnej korzyści, na cierpiącą liczne uszczerbki zwierzchność naszej szlachty i naszych przodków i ich królów nastawali swoimi prośbami i ponagleniami, by przebudować na nowo nasze państwo."*

Złota Bulla wzmacnia nadane przez świętego Stefana swobody następującym powtórzeniem: *„potwierdzamy im oraz innym ludziom w naszym państwie przyznaną przez Świętego Króla wolność"*. Należy przy tym podkreślić, że w artykułach bulli uznaje się *„ius resistendi"(prawo do stawiania oporu)* oraz *„ius murmurandi" (prawo do wyrażania opinii)*.

O znaczeniu Złotej Bulii w procesie przyznawania swobód jako elementu europejskich systemów prawnych świadczy fakt, że wcześniej istniał tylko jeden dokument o takim charakterze, wydana w 1215 roku przez króla Jana bez Ziemi Magna Charta.

Ranga Złotej Bulli broni się także w zestawieniu z poprzedzającym ją aktem. Nie odnosiła się ona wyłącznie do szlachty, ale z uwagi na zgodność z postulatami i celami społeczeństwa obywatelskiego, można ją uznać za ważną dla wszystkich członków narodu.[39]

W przeciwieństwie do poruszanych w węgierskim dokumencie praw osobistych, Magna Charta jest odzwierciedleniem odmiennej, właściwej ówczesnej Anglii sytuacji społeczno-politycznej, w której właściciele wielkich majątków ziemskich i inni posiadacze dóbr oraz sprzymierzone ze sobą lub w inny sposób zależne od siebie grupy społeczeństwa chciały zachować i wzmocnić swoje lenna i inne przywileje, obawiając się ich utraty. Oznacza to, iż *„Magna Charta, w odróżnieniu od węgierskiej Złotej Bulli mówi tylko o prawach tych, którzy z uwagi na posiadany majątek mogą występować jako strona porozumienia"*. [40]

Znaczenie przysięgi krwi, praw Świętego Stefana i Złotej Bulli dowodzi ich prekursorskiego charakteru w zestawieniu z gwarantowanymi prawnie swobodami i relacjami majątkowymi innych państw Europy, zarówno tych istniejących lub kształtujących się w tamtych czasach albo mających dopiero powstać. Elementy tych dawnych osiągnięć węgierskiego państwa prawa harmonizują także z duchem naszej współczesnej ustawy zasadniczej, można je bowiem odnaleźć wśród jej przepisów. (Z pominięciem praw powstałych w okresach utraty przez nasz kraj niepodległości i naruszających ciągłość prawną historycznej konstytucji).

Konstytucję Republiki Węgierskiej (czy też Węgierskiej Republiki Ludowej) przejętą z poprzedniego, sowiecko-stalinowskiego prawa, poddawaną wprawdzie po transformacji licznym poprawkom, ale przy tym funkcjonującą ciągle pod nazwą ustawy nr XX z 1949 roku zastąpiono uchwaloną 25 kwietnia 2011 roku na mocy ustawy nr CCII Ustawą Zasadniczą Węgier. W rozdziale Fundamenty możemy przeczytać: Węgry są niepodległym, demokratycznym państwem prawa, źródłem władzy publicznej jest *naród*, który sprawuje władzę za pośrednictwem wybranych przez siebie przedstawicieli, a w wyjątkowych przypadkach – bezpośrednio.[41]

Zdefiniowane w konstytucji *rządy prawa* są podstawą systemu prawnego Węgier. Ustawa zasadnicza i normy prawne obowiązują wszystkich. Przepisy Ustawy Zasadniczej należy interpretować zgodnie z ich celami, określonymi

39 Pisze o tym József Hajnóczy w swojej pracy o konstytucyjnych aspektach funkcjonowania Zgromadzenia Krajowego

40 Zoltán József Tóth, *Megmaradásunk alkotmánya*, Budapest, 2007, s. 73.

41 Ustawa Zasadnicza Węgier, Fundamenty, art. B ustępy (1)-(4)

w narodowym wyznaniu wiary oraz zdobyczami naszej historycznej konstytucji.[42]

Osobne rozdziały naszej konstytucji poświęcone są wolnościom, swobodzie myśli, sumienia i wyznania, jak również wyrażania poglądów i wolności prasy. Swoboda wyrażania poglądów w praktyce nie może przy tym naruszać godności osobistej innych ludzi.

Ponieważ zadaniem Judith Sargentini było sprawdzenie realnej, praktycznej strony funkcjonowania praworządności na Węgrzech, w celu rzetelnego wykonania swojej pracy, powinna ona była przyswoić sobie podstawową wiedzę, począwszy od zapoznania się z pra-konstytucją Węgier, poprzez konstytucję historyczną aż po obecnie obowiązującą Ustawę Zasadniczą.

Całkowity brak znajomości tego kontekstu spowodował wydanie niezgodnych z prawdą, fałszywych opinii na temat praworządności na Węgrzech, które powinny były zostać odrzucone jako zbiór kłamstw.

Komisja LIBE, podobnie jak w przypadku Węgier, zajęła się także sprawdzaniem stanu praworządności w Polsce oraz wstrząsanej antyrządowymi demonstracjami Rumunii. W wyniku tych inicjatyw w kręgach specjalistów zaczęto dyskutować o potrzebie rozwiązania aktualnej sytuacji, w której nie istnieje jeden „system norm prawnych", będący punktem odniesienia dla wszystkich państw członkowskich UE. Należy też w miejsce istniejącej obecnie, arbitralnej interpretacji „europejskich wartości" wprowadzić bardziej precyzyjny system, który jest koniecznym warunkiem zapewnienia konsystentnego orzecznictwa.

Przeprowadzona przez Unię Europejską ocena praworządności wzbudziła wśród mieszkańców Węgier ambiwalentne odczucia. *Instytucje unijne nie wyraziły bowiem jakiegokolwiek zaniepokojenia stopniem przestrzegania prawa w naszym kraju*, kiedy we wrześniu i październiku 2006 roku w całym państwie, przede wszystkim zaś w Budapeszcie odbywały się publiczne, pokojowe wystąpienia z żądaniami dymisji gabinetu *Ferenca Gyurcsánya*, który sam przyznał, że jego polityka opierała się na kłamstwie. Demonstracje te od samego początku, podobnie jak późniejsze manifestacje związane z 50. rocznicą rewolucji węgierskiej 1956 roku były przedmiotem ciągłych, wymierzonych przeciwko ich uczestnikom brutalnych interwencji ze strony policji. Niemilknący i wyrażany głośno *gniew obywateli* mógł w poważny sposób zagrozić pozycji politycznej premiera. Z uwagi na eskalację *werbalnych* ataków na swoją osobę Ferenc Gyurcsány, (nad)używając konstytucyjnych kompe-

42 Ustawa Zasadnicza Węgier, Fundamenty, art. R ustępy (1)-(3)

tencji premiera nakazał oddziałom porządkowym REBISZ (Służby Porządku i Bezpieczeństwa) rozwiązanie demonstracji, te zaś użyły do tego środków brutalnej przemocy. Policjanci, ubrani wprawdzie w mundury polowe, ale zgodnie z rozkazem nieposiadający wymaganych przepisami identyfikatorów *funkcjonariuszy*, urządzili obławę w publicznych miejscach, zatrzymując niosących flagi i transparenty (w orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego mówi się o co najmniej 472 osobach), którym następnie stawiano zarzuty. Śledczy, opierając się na nieprawdziwych, w większości przypadków niezawierających opisu konkretnych czynów, doniesieniach policyjnych bez jakiejkolwiek podstawy prawnej objęli zatrzymanych (z nielicznymi wyjątkami) 30-dniowym aresztem. W postanowieniach tych *nie wskazywano wymaganych przez prawo szczególnych powodów, uzasadniających tymczasowe aresztowanie*. Sądy drugiej instancji we wszystkich przypadkach uchylały potem decyzję o zastosowaniu tego typu środków przymusu i nakazywały zwolnienie zatrzymanych.

Dokonywanym przeważnie przez większe oddziały sił porządkowych interwencjom, zwanym *rozpraszaniem tłumu* (cynicznie także *zarządzaniem tłumem*) towarzyszyły przypadki poważnego naruszania nakazów podejmowania jedynie adekwatnych do okoliczności i koniecznych działań, zapisanych w podstawowych dokumentach regulujących działanie policji, Regulaminie Służbowym Policji oraz Instrukcjach Służbowych dla Oddziałów; stosowano nie tylko niedozwolone środki przymusu wobec zatrzymanych, ale z pogwałceniem prawa oddawano też strzały gumowymi nabojami, rzucano w stronę demonstrantów granaty z gazem oraz wjeżdżano w tłum na koniach i z odbezpieczoną bronią, zadając w ten sposób wielu z protestujących rany, a w licznych przypadkach powodując także trwałe uszkodzenia ciała.

Nieuzasadnioną brutalność tych interwencji ukazuje raport przeprowadzającej je służby REBISZ, który mówi, że dnia 23 października 2006 roku do godzin popołudniowych policja zużyła przeciwko gromadzącym się z okazji święta narodowego tłumom całe swoje zasoby granatów z gazem łzawiącym i gumowych nabojów. Wedle oficjalnego komunikatu wykorzystano następujące ilości broni: 1164 sztuk granatów łzawiących, 1902 sztuk nabojów 7,62, 1195 sztuk nabojów gumowych dwóch rodzajów, 581 sztuk nabojów z prochem ziarnistym oraz 10 sztuk różnego typu granatów hukowo-błyskowych.

Wedle określonej w konstytucji procedury działań rządu premier miał prawo wydać państwowej głównej komendzie policji rozkaz interwencji jedynie przy udziale swojego ministra sprawiedliwości albo odpowiedniego sekretarza parlamentarnego.

Tymczasem w procedurę decyzyjną dotyczącą podjęcia akcji policyjnej przeciwko demonstrantom atakującym budynek Węgierskiej Telewizji na placu Wolności nie zostali włączeni przez premiera ani minister sprawiedliwości, dr József Petrétei, ani sekretarz parlamentarny dr Ferenc Kondorosi.

Zgodnie z wolą premiera urzędnicy ci nie wzięli udziału w rozmowie z komendantem krajowym policji i nie wykonywali czynności administracyjnych w całej procedurze. Dr József Petrétei, uznając pominięcie własnej osoby w procesie decyzyjnym, zapowiedział 19 października 2006 roku złożenie dymisji, nie została ona jednak przyjęta przez premiera.

Komendant krajowy policji przebywał w czasie oblężenia budynku MTV na konferencji Interpolu w Brazylii. Wykorzystując jego nieobecność premier zwrócił się bezpośrednio do komendanta budepeszteńskiej policji, Pétera Gergényiego z poleceniem wysłania jednostek porządkowych na miejsce zdarzenia. Po powrocie na Węgry komendant krajowy uznał za pogwałcenie swoich urzędowych kompetencji fakt, że szef rządu pominął go i wydawał instrukcje komendantowi stołecznej policji. Z uwagi na zaistniałą sytuację zaproponował też swoje odejście w stan spoczynku, premier jednak odrzucił jego wniosek.

Oba przypadki dowodzą w jednoznaczny sposób, że premier wydał bezpośrednie polecenia interwencji i że podjęte czynności „porządkowe", krwawe i brutalne, odpowiadały jego oczekiwaniom. Ferenc Gyurcsány spotkał się z biorącymi udział w akcji jednostkami na wspólnym obiedzie w ich bazie przy alei Thökölyego i osobiście podziękował za wykonanie jego rozkazów.

Celem poleceń wydanych przez premiera, z pogwałceniem konstytucji, bezpośrednio komendantowi budapeszteńskiej policji było rozbicie pokojowych demonstracji domagających się jego dymisji, a potem świętujących rocznicę rewolucji, aby w ten sposób zastraszyć tłumy korzystających ze swoich praw obywateli i zmusić ich do rozejścia się i powrotu do domów. Realizacja tego zamiaru, połączona z użytymi narzędziami i skutkami interwencji wyczerpują znamiona czynu, określonego w obowiązującym wówczas kodeksie karnym jako przestępstwo o charakterze terrorystycznym, które zagrożone jest karą nawet dożywotniego więzienia. Tego typu kwalifikacja prawno-dowodowa czynu nie doprowadziła jednak nigdy do pociągnięcia premiera do odpowiedzialności.

Oficjalnych przedstawicieli Unii Europejskiej nie skłoniły jednak w tym przypadku do obrony praworządności jako jednej z europejskich wartości nawet bezprecedensowe wypowiedzi prezydenta Węgier, *dr. László Sólyoma*.

Najpierw 25 listopada 2006 roku, w udzielonym na wpół oficjalnemu organowi rządowemu, dziennikowi „Népszabadság", obszernym komunikacie,

później zaś, 11 września 2007 roku, w czasie jesiennej sesji inauguracyjnej Zgromadzenia Krajowego stwierdził on, iż:

„Konstytucja nie dopuszcza przemocy. Z instytucjonalnego punktu widzenia istotne jest pytanie, jakich narzędzi przymusu używa policja. Mowa tu o gwarancyjnych prawach. Ich złamanie w poważny sposób narusza ideę praworządności".

„Sprawdzianem dla państwa prawa jest to, w jaki sposób postępuje jego wymiar sprawiedliwości. Za zbrodnie dokonane w ubiegłym roku we wrześniu, zwłaszcza zaś w czasie demonstracji 23 października w państwie prawa…należy się kara".

Uznał też za fakt, że *„policjanci dopuszczali się zatrważająco poważnych naruszeń prawa". „Pytanie jednak brzmi: kto jest za to pociągnięty do odpowiedzialności?"*

Wyraził też swój niepokój: *„Istnieje ryzyko, że odpowiedzialność rzeczowa i polityczna wielu znanych urzędników państwowych nie zostanie wyjaśniona".*

Dziś już wiemy, że obawy prezydenta okazały się „prorocze".

Z powodu niewyobrażalnych w demokratycznym państwie prawa zdarzeń troje sędziów Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku – *dr Géza Herczegh* (sędzia Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze), *dr Éva Terstyánszkyné Vasadi i dr János Zlinszky* wystosowało prywatny list do ówczesnego wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej, Franco Frattiniego, informując go o objęciu po raz pierwszy przez Ferenca Gyurcsánya funkcji premiera z naruszeniem przepisów konstytucji, o sprawowaniu mandatu bez potrzebnej legitymacji i w obliczu oskarżeń o fałszerstwa wyborcze w 2006 roku oraz osobistej odpowiedzialności szefa rządu za przeprowadzenie brutalnych policyjnych interwencji względem uczestników publicznych, pokojowych demonstracji domagających się jego dymisji.

Pan Frattini nie zdobył się na odpowiedź trojgu emerytowanym sędziom i zarazem naukowcom, uosabiającym majestat prawa. W czasie późniejszej wizyty w Budapeszcie rozmawiał z urzędniczką rządową, dr Katalin Gönczöl, która na polecenie rady ministrów przygotowała raport dowodzący konieczności i zgodności z prawem podjętych jesienią 2006 roku interwencji sił porządkowych.[43] Pan Franco Frattini zgodził się poświęcić godzinę na wysłuchanie pierw-

43 Na podstawie decyzji rządu nr 1105/2006. (XI.6.) powołana została ekspercka grupa robocza pod przewodnictwem dr Katalin Gönczöl, której zadaniem było opracowanie analizy wydarzeń związanych z odbywającymi się w stolicy we wrześniu i październiku 2006 roku demonstracjami, przypadkami zakłócania porządku publicznego na ulicach oraz podjęciem czynności mających przywrócić porządek. W decyzji wyznaczono też zakres zadań grupy. Ponieważ nie znalazło się wśród nich przesłuchanie osób, wobec których toczyło się postępowanie, grupa ich nie przesłuchiwała. Sformułowany w rozwlekłym stylu raport zwalniał premiera Ferenca Gyurcsánya z jakiejkolwiek odpowiedzialności i uznał działania sił porządkowych za uzasadnione i konieczne.

szego, opartego na zeznaniach ofiar interwencji sprawozdania o przypadkach łamania prawa i aspekcie prawnym sytuacji, przygotowanego przez niezależną, społeczną *Obywatelską Komisję Prawników*. Po upłynięciu czasu wysłuchania komisarz oddalił się, nie odnosząc się przy tym w żaden rzeczowy sposób do przedstawionych faktów. *Ani wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego, ani członkowie licznych komisji nie widzieli powodu, by reagować na bezprawie czy też oceniać legalność postępowania ówczesnego węgierskiego rządu.*

Odpowiedzialny za tę materię komisarz UE wezwał później ministra sprawiedliwości w gabinecie Ferenca Gyurcsánya, *dr. Józsefa Petréteiego* do złożenia oficjalnych wyjaśnień i przedstawienia stanowiska rządu co do konieczności, podstaw prawnych i adekwatności podjęcia inkryminowanych działań. Wbrew zwyczajom nie wyznaczył przy tym terminu złożenia wyjaśnień.

Minister w wysłanym po trzech miesiącach liście uznał interwencje policji za zgodne z prawem i konieczne. Oficjalna procedura sprawdzająca zakończyła się wręczeniem listu przewodniczącemu Franco Frattiniemu.

Bezczynność Unii Europejskiej wobec wydarzeń z jesieni 2006 roku jest tym bardziej uderzająca, że węgierski parlament w uchwale nr 33/2010. (VI.11.) o odszkodowaniach dla ofiar zaniedbań urzędników państwowych i naruszeń prawa dokonanych w imieniu państwa stwierdził:

„Sytuację pogorszył jeszcze fakt, że w chwili wnioskowania i wydawania decyzji o tymczasowym aresztowaniu, organy prokuratorskie i sądowe pierwszej instancji nie były w stanie spełnić swojej konstytucyjnej funkcji, a większość postępowań związanych z zastosowaniem ograniczających swobodę środków przymusu, z braku odpowiedniego uzasadnienia należało umorzyć….. Największym naruszeniem zasad demokratycznego państwa prawa jest jednak to, że nikt nie poniósł konsekwencji tego, co się stało, co w nieuchronny sposób podważa zaufanie do instytucji państwa oraz ład społeczny…"

Biorąc wszystko to pod uwagę możemy zadać sobie pytanie, czy Unia Europejska dysponuje moralnym mandatem na to, by kwestionować praworządność na Węgrzech, zwłaszcza w ramach motywowanej nieskrywaną antypatią *inkwizytorskiej, z góry obmyślonej procedury*, której faktycznym celem jest premier, dr Viktor Orbán?

III.

Oskarżycielskie tezy raportu Sargentini zawierają szczegółową analizę zagadnienia niezależności węgierskiego wymiaru sprawiedliwości i jego instytucji oraz praw sędziów.[44]

W punktach 12 i 13 tego rozdziału sprawozdania mowa jest o stwierdzonych w przeszłości brakach funkcjonalnej równowagi pomiędzy działaniem kolektywnego ciała *Krajowego Biura Sądownictwa* (OBH), zwłaszcza zaś jego prezes oraz wybieranego przez sędziów składu *Krajowej Rady Sądownictwa* (OBT). Sama Judith Sargentini stwierdziła, że po uwzględnieniu międzynarodowych sugestii, w sprawie tej przeprowadzono ustawowe korekty, dzięki czemu przedmiotowe spory zostały zamknięte. Należy do nich np. wymieniona w punkcie 16 sprawa *Gazsó przeciwko Węgrom*.

Z prawnego punktu widzenia jest kompletnym nonsensem ponowne „odgrzewanie" opisanych powyżej przypadków, które w efekcie przyjętych przez węgierski rząd kompromisowych zmian zostały zamknięte.

Należy natomiast podkreślić z całą mocą, że wybrana przez Zgromadzenie Krajowe na stanowisko prezesa OBH dr Tünde Handó wywodzi się z apolitycznej sfery. Jako prezes Budapeszteńskiego Sądu Pracy objęła swoją nową pozycję w organizacji administrującej funkcjonowanie sądów, mając ku temu odpowiednie kwalifikacje i doświadczenie kierownicze. Wymierzone przeciwko niej ataki personalne inicjowane są przez opozycję, której prawdziwym celem jest mąż pani prezes, poseł PE, dr József Szájer, jeden z założycieli i ważnych polityków FIDESZ-u.

Podobny przypadek stanowi opisany w punkcie 15 tego samego rozdziału wyrok TSUE *w sprawie Komisja przeciwko Węgrom*. Zgromadzenie Krajowe i węgierski rząd wykonały wynikające z orzeczenia zobowiązania i zgodnie z decyzją Trybunału przywróciły na stanowiska sędziów lub – w przypadku, gdy nie chcieli oni wrócić – nakazały wypłacenie im ekwiwalentu 12 miesięcznych uposażeń (według stawki zryczałtowanej). Faktycznym, choć niekoniecznie widocznym na pierwszy rzut oka „rezultatem" istotnie błędnej decyzji władzy, łamiącej sędziom planowane do 70 roku życia kariery, było ukształtowanie się u części sędziów silnych resentymentów antyrządowych oraz zajmowanie przez nich mniej lub bardziej otwarcie, ale w jasno wyczuwalny sposób, bliskiego opozycji stanowiska w politycznie nacechowanych sprawach.

44 Patrz punkty (12)-(19) sprawozdania, strony 8/68-10/68

W efekcie w mediach zaczęły się pojawiać jednoznaczne deklaracje polityczne ze strony niektórych sędziów, którym za każdym razem bliżej było do filozofii opozycji.

Opisana w punkcie 17 sprawa *Baka przeciwko Węgrom* oraz w punkcie 18 sprawa *Jóri András przeciwko Węgrom*, poza przypomnieniem, że chodzi o zamknięte postępowania, wymagają wyjaśnienia, że w obu przypadkach chodziło o urzędników na wysokich stanowiskach, którzy w rezultacie przekształceń w ich instytucji stracili funkcje kierownicze, władze zaś nie popierały ich kandydatur na podobne stanowiska w nowo powstałych strukturach.

Zawarte w sprawozdaniu Sargentini twierdzenia o działaniach rządu, które „zagrażają" funkcjonowaniu organizacyjnemu sądów oraz niezależności sędziów zostały oparte na danych dostarczonych przez informatorów autorki raportu, których faktycznym celem jest przejęcie władzy.

Brak przygotowania tłumaczy, dlaczego pani Sargentini nie wie, że w tradycyjnym węgierskim systemie prawnym zarządzaniem sądową administracją, decydowaniem o karierach zawodowych oraz zapewnieniem odpowiednich warunków materialnych i infrastrukturalnych zajmował się zawsze określony Departament Sądów w Ministerstwie Sprawiedliwości. Po dokonaniu okupacji Węgier w 1945 roku państwowy aparat polityczny w ramach systemu monopartyjnego wprowadzał do instytucji sądowniczych własnych, zaufanych ludzi. Najbardziej eksponowane stanowiska w Ministerstwie Sprawiedliwości, sądach i prokuraturze zajmowali ludzie wywodzący się z najwyższych sfer politycznych. W instytucjach sądowych pozycje prezesów i ich zastępców, prezesów kolegiów, a przeważnie również izb obejmowały kadry partyjne, skierowane z wydziałów administracyjnych Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, a w każdym, lokalnym nawet sądzie kluczową funkcję pełnił sekretarz funkcjonującej tu podstawowej organizacji partyjnej.

W celu osiągnięcia zgodności wydawanych wyroków z oczekiwaniami władz politycznych Rada Republiki Ludowej (urząd prezydenta wówczas nie istniał) wydała *„Prawno-polityczne wytyczne związane ze stosowania prawa"*, które zawierały dyrektywy nakazujące np. surowsze traktowanie tzw. „wrogów klasowych czy wrogich elementów" oraz łagodniejsze wyroki względem „zbłąkanych robotników". Rada miała świadomość, że tego typu postępowanie oznacza brutalną ingerencję w orzecznictwo i złamanie zasady równości wobec prawa, dlatego też wytyczne były tajnym dokumentem, z którym za-

poznawano sędziów wyłącznie poprzez czytanie im na głos poszczególnych ustępów.[45]

Po dojściu do władzy w 2010 roku FIDESZ-KDNP, realizując program zapewnienia instytucjom wymiaru sprawiedliwości pozycji niezależnej od władzy, rządu i jego polityki, rozwiązał departamenty Sądów i Prokuratury w Ministerstwie Sprawiedliwości, tworząc równocześnie w ich miejsce nowe organy. W ramach zmienionej struktury powołano Krajowe Biuro Sądownictwa (OBH), zajmujące się administracyjnymi aspektami pracy sądów. Na jego czele stanęła zawodowa sędzia. Do najważniejszych uprawnień i obowiązków OBH należy zapewnienie właściwych kadr i warunków materialnych sądom, ogłaszanie konkursów i wybór osób na stanowiska urzędników sądowych, sekretarzy, sędziów oraz stanowiska kierownicze. Kolejnym zadaniem Biura jest dokonywanie w określonych ustawowo odstępach czasu oceny pracy sędziów oraz ich szkolenie. W sprawach związanych z interpretacją przepisów sędziowie mogą się zwracać bezpośrednio do Trybunału Konstytucyjnego, który odpowiada na ich pytania w ramach priorytetowej procedury.

Najważniejszym orzekającym organem wymiaru sprawiedliwości jest Sąd Najwyższy, na czele którego stoi prezes wraz ze swoim zastępcą i prezesami specjalistycznych kolegiów, izby sędziowskie z kolei kierowane są przez prezesów izb. Sąd Najwyższy wykonuje swoje regulaminowe czynności dla zapewnienia zgodności wyroków sądowych z prawem, podejmując przy tym decyzje związane z zasadami orzekania, wydając w trybie zwykłym i nadzwyczajnym wyroki w procedurach odwoławczych oraz decyzje merytoryczne.

W sprawozdaniu Sargentini znalazły się obawy dotyczące prób wpływania przez rządzących na niezależne organy sądownicze, potencjalnych zagrożeń związanych z uprawnieniami prezesa Krajowego Biura Sądownictwa do podejmowania opartych na indywidualnej ocenie decyzji oraz personalnych i kompetencyjnych anomaliów, które mogą zakłócić współpracę samorządu sędziowskiego, Krajowej Rady Sądownictwa (OBT) i prezes dr Tünde Handó.

Autorka raportu ma słuszność co do tego, że w systemie wymiaru sprawiedliwości faktycznie istnieją utrudniające jego funkcjonowanie błędy.

Problemy te jednak, wbrew twierdzeniom pani poseł, w rzeczywistości wynikają z faktu, że niektórzy przedstawiciele stanu sędziowskiego w mniej lub bardziej zawoalowany sposób sprzyjają nieprzyjaznej rządowi opozycji

45 „Utajnienie" dokumentu dawało sędziemu możliwość „zapominania" słownych instrukcji i nie stosowania się do nich przy wydawaniu wyroku.

politycznej. Działania takie są niezgodne zarówno z Ustawą Zasadniczą, jak i z przepisami ustawy o statusie prawnym sędziów.

Ustawa Zasadnicza Węgier stwierdza w rozdziale poświęconym sądom, iż *„Sędziowie są niezależni, podlegają tylko ustawom i są niezawiśli w swoich działaniach. Mogą być odwołani z urzędu wyłącznie z przyczyn i w ramach postępowania określonego w ustawie organicznej. Sędziowie nie mogą być członkami partii politycznych i nie mogą prowadzić działalności politycznej".*[46]

Zgodnie z istotniejszymi dla nas przepisami kluczowej w tej sprawie *ustawy* nr *CLXII z 2011 roku* o statusie prawnym i uposażeniach sędziów *„sędzia jest niezależny w swojej działalności orzeczniczej"* (1.§ (1)); *„przysługuje mu immunitet"* (2.§ (1)).

W kwestii praw i obowiązków sędziowskich ustawa stwierdza: *„sędzia zobowiązany jest w każdej sprawie postępować w sposób wolny od wszelkich wpływów i bezstronny"* (36.§ (2)), *„sędzia zobowiązany jest do odrzucenia jakiejkolwiek próby wpływania na jego decyzje oraz poinformowania o tym fakcie prezesa sądu"* (36.§ (3)).

W rozdziale Konflikt interesów ustawa stanowi, iż *„sędziowie nie mogą być członkami partii politycznych i nie mogą prowadzić działalności politycznej".* (39.§ (1)), *„sędzia zobowiązany jest do bezzwłocznego zgłoszenia wypadku, gdy wystąpi względem niego możliwość konfliktu interesu".* (42.§ (1)).

Cytowane powyżej przepisy Ustawy Zasadniczej i ustawy o statusie prawnym sędziów opisują w jednoznaczny sposób zasady postępowania w przypadku zaistnienia konfliktu interesów.

Jakakolwiek forma uprawiania polityki przez sędziego pociąga za sobą poważną sankcję prawną, która de facto i de jure wyklucza sprawowanie przez niego swojej funkcji. Przeciwko takiej osobie wszczyna się z powodów określonych w ustawie postępowanie su generis, zmierzającego usunięcia jej ze stanowiska.

Wybrana przez reprezentantów zawodu sędziowskiego Krajowa Rada Sądownictwa, wbrew zapisanym w podstawowych aktach prawnych surowym zakazom (i jak dotąd bez żadnych konsekwencji) uprawia działalność nacechowaną politycznie.[47]

Spośród wybranych w styczniu 2018 roku 15 członków i ich 14 zastępców w ostatnich miesiącach 17 złożyło rezygnację ze swoich stanowisk. Oczywistą przyczyną tych decyzji były działania instytucji, które wyrażały w jednoznaczny sposób sprzyjanie politycznym interesom opozycji.

46 Artykuł 26 ustęp 1 Ustawy Zasadniczej Węgier

47 Takie samo wrażenie można odnieść, obserwując poczynania Węgierskiego Związku Sędziów oraz Związku Kobiet Sędziów.

Judith Sargentini przedstawiła konfrontację prezes Krajowego Biura Sądownictwa i członków Krajowej Rady Sądownictwa w taki sposób, jakby organizacja stojąca na straży sędziów toczyła walkę przeciwko próbom wpływania przez rząd na niezależność instytucji oraz interwencjom ograniczającym możliwość wydawania przez sędziów suwerennych wyroków.

Twierdzenie takie jest z prawnych i faktycznych powodów całkowicie nieuzasadnione i fałszywe.

Zgodnie z cytowanymi już przepisami Ustawy Zasadniczej i ustawy o statusie prawnym sędziów orzekający nie mogą podlegać żadnym naciskom w procesie oceny przydzielonych im spraw, wydając wyroki odpowiadają oni wyłącznie przed prawem, są niezależni i przysługuje im immunitet. Jakąkolwiek próbę wywierania na siebie nacisków zobowiązani są natychmiast zgłosić prezesowi sądu. Bezpieczeństwo wykonywania zawodu zapewnia także to, że usunięcie ze stanowiska albo jego zmiana może odbywać się wyłącznie w myśl określonej urzędowej procedury.

Biorąc pod uwagę wszystkie przepisy gwarancyjne, zapisane w aktach prawnych najwyższego stopnia, należy uznać za całkowicie bezpodstawne stwierdzenie, wedle którego (niektórzy) sędziowie, w obawie o utratę stanowiska, pod wpływem politycznych nacisków orzekają w stronniczy sposób.

Uważam, że jeśli istnieją sędziowie, którzy wbrew wszystkim wspomnianym zabezpieczeniom niezależności, czują się ofiarami nacisków i nie reagują na to z wykorzystaniem narzędzi prawnej obrony, nie mają oni kwalifikacji do wykonywania tego zawodu.

W orzeczeniach liczącej obecnie blisko 3000 osób społeczności sędziowskiej, będących oczywistym przejawem realizacji interesów politycznych, można dostrzec, że poszczególni sędziowie, odrzuceni w procedurach kwalifikacyjnych na wyższe stanowiska, wywierali skuteczne wpływy polityczne w reprezentujących ich interesy organizacjach. Działania te wymierzone były przeciwko decyzjom prezes Krajowego Biura Sądownictwa, zwłaszcza tym dotyczącym nominacji sędziowskich, odrzucenia lub przyjęcia kandydatur na wysokie stanowiska w aparacie sprawiedliwości.

Eskalacja nielegalnych działań o podłożu politycznym przyczyniła się do tego, że w przeciwieństwie do pozostających wciąż na stanowiskach członków Krajowej Rady Sądownictwa, funkcjonującej w istocie na zasadach partii opozycyjnej, zgromadzenie delegatów sędziowskich odmówiło na posiedzeniu 10 października 2018 roku wyboru nowych osób na miejsca zwolnione za sprawą rezygnacji lub wygaśnięcia mandatu danego członka; większość obecnych na posiedzeniu delegatów wezwała wszystkich członków Rady do rezygna-

cji. Następnego dnia także prezesi trybunałów i sądów apelacyjnych wydali wspólne oświadczenie z uzasadnieniem, że członkowie, którzy w nieodwracalny sposób oddalili się od ducha Konstytucji Węgier powinni zrezygnować z zajmowanych stanowisk, aby w celu przywrócenia obowiązywania prawa umożliwić ponowny wybór członków swojej organizacji i ich zastępców.

Jednym z jaskrawych przykładów politycznych ataków kierowanych przeciwko Krajowemu Biuru Sądownictwa i jego prezes był zarzut braku odpowiednich szkoleń w miejscu pracy. Zasady szkolenia sędziów opisane są w artykule 45 ustępie 1 ustawy nr CLXII z 2011 roku. Mówią one, że sędzia *zobowiązany jest* brać udział w koniecznych do orzekania regularnych i bezpłatnych szkoleniach i dostarczać swojemu pracodawcy potwierdzenia uczestnictwa w kursach. Ustęp 4 mówi, że system szkoleń i przepisy związane z ich obligatoryjnością określa w regulaminie prezes Krajowego Biura Sądownictwa. Za wypełnianie tego obowiązku odpowiadają prezesi trybunałów i sądów apelacyjnych, ale także prezes Sądu Najwyższego. W tym kontekście zastrzeżenia autorki sprawozdania są bezzasadne.

Pojawia się natomiast podejrzenie, że zarzut taki ma na celu nadanie waloru urzędowego i instytucjonalnego wątpliwym z prawnego punktu widzenia praktykom, by odpowiednio uwrażliwieni w trakcie kursów sędziowie patrzyli przychylniej, choć tym samym z *pogwałceniem zasady równości wszystkich wobec prawa*, na podsądnych przybywających do naszego kraju wraz z falą „imigrantów".

Z komunikatów sądowych możemy się dowiedzieć, że sędziowie uczestniczyli w ostatnim czasie, za zgodą lub namową swoich przełożonych w tzw. „treningach uwrażliwiających". Zawarte w takich „szkoleniach" formy wpływania na opinię są bezprawne.

Judith Sargentini, opierając się na stanowiskach grupy GRECO, stwierdziła istnienie „wad" w funkcjonowaniu Prokuratury Generalnej i strukturze prokuratur. Opinię tę podważyła w swojej ekspertyzie sama Prokuratura Generalna. Wskazała w niej, że Węgry już parę lat temu zareagowały na sugestie działającej przy Radzie Europy grupy do zwalczania korupcji. Odparto wówczas zastrzeżenia związane z możliwością ponownego wyboru prokuratora generalnego, postępowaniami dyscyplinarnymi oraz przekazywaniem spraw w trakcie ich rozpatrywania i w obrębie jednej instytucji, a przeprowadzona procedura nie wykazała łamania praworządności. W ekspertyzie Prokuratura Generalna odniosła się do zawartych w raporcie Sargentini zarzutów wobec działania wymiaru sprawiedliwości, stwierdzając, że wymogi funkcjonowania państwa prawa nie zostały złamane.

Uważam za godne podkreślenia, iż plany utworzenia międzynarodowej prokuratury Unii Europejskiej wiążą się z niebezpieczeństwem zastąpienia nią prokuratur krajowych, stanowiących jedne z najważniejszych instytucji wymiaru sprawiedliwości i zabezpieczających narodową suwerenność. W związku z tym opowiadam się za zaniechaniem tego typu koncepcji.

Sprawozdanie Judith Sargentini, „przyjęte" w Parlamencie Europejskim w nielegalny sposób większością 2/3 głosów, poza opisanymi powyżej uwagami, można podważyć także z innych powodów. W mojej opinii, z opisu najpoważniejszych wad raportu jasno wynika, że mamy do czynienia z niewiarygodnym i tendencyjnym politycznie dokumentem.